

Mniej Więcej (202)



Foto: Zofia Mikula

Aneta i Krzysztof

W poprzednim tekście pisałem o Krzysztofie Michu, który wydał wiersze z dedykacjami. Było to bardzo ciekawe i – jak sądzę – się udało.

Ledwo tym się nasyciłem, a już wchodzę w coś nowego...

Leszek Żuliński

Otóż Mich zaraz potem wydał kolejny, nowy, zbiór wierszy pod tytułem *Aneta Kolańczyk* (znana także jako Teresa Rudowicz) i Krzysztof Mich.

No i duet ten okazał się czymś niebanalnym, a nawet moim zdaniem doskonałym.

Oboje Autorzy „przeskakowali się” nowymi wierszami i zbudowali (moim zdaniem) coś arcydziwnego.

Na początek posyłam Wam dwa teksty literackie.

Najpierw wiersz Micha pod tytułem *dziwny spacer po dziwnym ogrodzie*. Oto on: *ni-gdy nie śledziłem nowinek w modzie / jeśli naprawdę istnieje reinkarnacja / a ja miałbym zostać wędrowną hełmiatką / to moją karma będzie wcielenie samicy / ubrany w pstrokate pióra będę się chował / w dzikich zakątkach ogrodu Hesperyd / aby ukradkiem podglądać gości weselnych // na razie jednak jak mały chłopiec biegam / w chłodnym słońcu po dziwnym ogrodzie / jak uczeń zamiast palmowych liści / dumnie dzierzę w dłoniach malwy / a pani ukrywa się w cieniu jabłoni / sięgając po zakazane zielone owoce / gdy ja nawet nie zdaję sobie sprawy / że jestem kompletnie nagi // dziwny spacer to życie.*

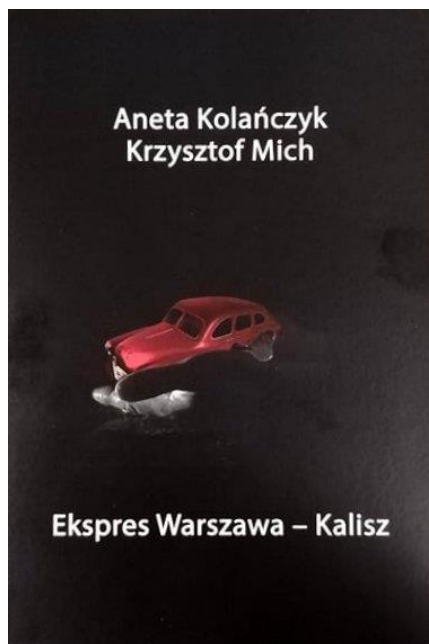
Drugi tekst nosi tytuł: *późny wieczór w Moulin Rouge*. To jest wiersz Anety Kolańczyk. Cytuję: *lampa nad stołem wciąż płonie ale ogród spowitą noc / nie ma wazek ani malw a tajemnicza pani / od dawna jest w Paryżu wśród dziełk Lautreca / właśnie zdjęła ostatnią maskę // nie pamięta już swojej twarzy i nie chce / patrzeć w lustro zbyt dobrze wie – złoto zaczyna się tam / gdzie kończy się odwaga czerwone pończochy są namiastką / pewności siebie – tańczy więc jest i nawet jeśli / za chwilę skończy się zabawa na skórze pozostaną ślady / papilarnie szyfry dzisiaj*

ich nie zmyje zbyt zmęczona by spać / zapisuje wszystkie grzechy i tego chłopca który był zbyt wcześniej / stał się mężczyzną zbyt łatwo uległ magii ogrodu / jej słabości.

Trzy niemal podobne tomiki Aneta i Krzysztof „wykonstruowali”. Już nie wnिकam w te tomiki, ale wciąż mi krąży nad głową jak można coś „arcywsobnego” tak cudnie „wyspiewać”?

Na koniec jeszcze jeden krótki wiersz Anety pod tytułem *the singing butler*. Oto on: *nie zatańczę na tym moście kantyczek deszczu / lepiej słucha się w Anglii jeszcze lepiej w Szkocji / tylko tam śpiewają kamerdynerzy fruwają parasole / a tańcząca para przywodzi na myśl zapach kobiety / zatańczymy tango tu na tej plaży zatańczymy tak / jakbyśmy byli ostatnimi ludźmi jakby za nami / miało zamknąć się morze jeśli cokolwiek jeszcze / może nas ocalić to tylko ten taniec twój oddech / na mojej szyi szept wibrujący we mnie / jak na najcieńszej wiatru gamie.*

Tak... Uważam ten tomik z doskonałą i chylę czoła przed Autorami. A tymczasem przeczytajcie kilka tekstów, bo warto!



Aneta Kolańczyk i Krzysztof Mich, *Ekspres Warszawa – Kalisz*, Wydawca: Zaułek Wydawniczy Pomysłka (Tanowo 2021), s. 58

Aneta Kolańczyk

rozstanie

znów wracasz do ogrodu a być może to
 fałszerstwo
 kuglarska sztuczka być może wszyscy jesteśmy
 fałszerzami
 udajemy życie i śmierć by wreszcie umrzeć
 naprawdę
 przerabialiśmy to tyle razy że trzeba
 powiedzieć dość
 budowałeś dla mnie zamki na piasku i skale

pomalowałeś je na wszystkie możliwe kolory
 miało być pięknie miało być wesoło

lubię gdy się uśmiechasz mówiłeś
 lubię te kreski wokół oczu
 nie ma dnia bez linii

nie ma dnia bez liny

list z Łaziennej

niewiele pozostało balustrad poręczy i oku
 niewiele śladów po dawnych kowalach
 Kalisz zamienia się brzydnie twoja pracownia
 prawie nietknięta zachowała klimat
 ale nie ma w niej żadnego z tamtych zapachów
 żadnej świecy ni ogarka coś się z nami stało

Kulisie
 coś odebrało nam wiarę że to miasto kiedyś
 było piękne
 i to nie jest kwestia ruin pożarów złej historii –
 ona zmienia miejsce nie ludzi oboje wiemy
 że nieważny jest punkt na mapie
 ważne są tylko twarze kosmos pod powieką
 i bawoły na ryżowych polach

Krzysztof Mich

kiedy z szuflad uwolni lęki

próbuję bronić się nie dopuszcza jej do siebie
 może myśl jest zbyt martwa nieodwołalnie
 trupa

dla gibkiej postaci z przetrąconym
 kręgosłupem
 świat nie jest słodkim tortem bezowym
 jest niegościnną pustynią po której hula czas

gorący piasek jak erotyczne sny parzy w stopy
 lęki jak w sekretarzyku kryją się w szufladach
 w jednej nie widzieć czemu zagnieździł się
 obcy tutaj męski kosmiczny potwór apokalipsy

to pewnie on podpalił żyrafę
 mężczyźni bywają okrutni

Hermes obserwuje rudzielca

ludzkość to tylko cyrki i ceremonie mówisz
 medytacje krucjaty dziecięce porwania swaty
 i ciężka orka na porzuconym przed laty ugorze
 kto wie może marionetki żyją innym życiem
 we własnym świecie dla nas niedostępnym
 zamkniętym jak sierociniec świata w kosmosie
 lecz pomyśl może to ucieczka
 od tych którym najbliższy jest wąsaty syn

Muzyki
 ocalone przez niego twarze kompanów z
 niewoli
 chłopcy dźwigający na ramionach ciężkie
 skrzydła
 i młody Hermes spoglądający uważnie z
 ciekawością
 na rudowłosą dziewczynę – kto wie może i ja
 szuka

jak to artysta
 jak życie